

NEVMACHIA

180

POIEDYNEK NIEWIDANY W POLSCZE
Dwuch Orłów ná powietrzu, pod Gdańskiem. w Roku terażnieyszym 1655.
w Piątek przed Niedziela Przewodną.



Nie wrożąc nic ieższe/ ale do ludzi bągnych y mądrych wważenia puşćaiac/ Historya oczywista z Gdańskich Awiżow
ná swiat podana/ po Polsku wytłumaczyłem. Ktora tak w sobie brzmi.

N Roku teraz plynacego 1655. dnia 2 Kwietnia. Trzy mile od Gdańska/ między wsiami Życowo y Zagorze/ przylecieli
ná czyste powietrze dway ogromni Orłowie; Jeden z Morza od Wschodu Słońca; a drugi z Zachodu/ iakoby od Ka-
Sub: Ptacy w tamtych miejscach niezwyčajni/ bo każdy był tak wysoki iako w gmachu stoł stawa; zowia Naturalistowie
ten rodzaj Orłow/ Kamienni Orłowie: od których Orle Kámienie/ ktore wewnątrz máia drugie Kámity: A pióra ná sobie mieli
mi/ pátrzącym ná sie z dołu ludziom/ iakoby v znać każdemu dawali/ że stogi gniew/ y niepokoja między soba zawzięli: wiec
niżeli do pojedynku abo bitwy przyşło/ chcąc v siłuiac mocno sie wiać/ wrzast wielki wywoływaiac ná powietrzu czynili/ a iakoby
Solnierze doświadczeni/ Bołom ieden drugiemu vpátrowáli/ iakimby fortelem który ktorego miał vprzędzić. Tak ieden z nich
sposobny czas sobie vpátrzył/ wşytká siła serdecznie ná drugiego y wielkim impetem vderzył/ y zgoła go osiodławszy soba/ pázu-
rami/ y bártkami krzepko ściśnal: ale y ten też/ pokazuiac sie niemniejszy dzielności/ z swoiey strony/ stawił mu się równie/ y tak dłu-
lece/ że trudno było rozeznąć/ przy którym zwycięstwo zostawać miało/ y któryby z nich ná powietrzu płó otrzymał: przyşło do
tego/ tym pierwszym boiem/ że sie rozstapili/ ieden drugiego ná mála chwile dla wytchnienia wolno puşcił.

Stoczyli potym drugi raz do siebie/ y siłami swemi wieli sie zá pióra/ y tak sie chyżo a nátarczywszy ztarli. iż iesli pierwszy raz bili
sie dobrze/ ieższe ná powtore żarliwie y potężniey z soba czynili/ gniew zawzięty po sobie pokóluac/ y Solnierska abo Rycerska od-
waga wyrażaiac; czemu sie lud dziwował z pilnością: bo zá tym razem niepuşćaiac sie siebie/ tak mocno nosami ieden drugiego
bártal/ iako kleszczami: wiec y ostrymi pázurami záżył/ y targał. aż pióra ná powietrzu obudwu wylatywały znácznie/ że z onych
piór po polach pełno leżało: a tá wtora záiadłość między nimi niemal pulgodżiny trwała; toż dopiero ieden drugiego puşcił.

Obroćili sie znowu po trzeci raz (odpocawşy) do siebie/ zład wielki gniew y zápalczewość w nich v znać było/ z wielkim poi-
dziwieniem: abo wiem nie tylko że sie nosami iako kłofami dziubáli/ bártkami raz w raz vderzáli/ pázurami bártadnie záżył/ a było
to przez niemála chwile; ale ná koniec/ ieden drugiego pázurami vchwyciwszy/ y nożdzami zwárşy sie/ po powietrzu miotali soba/
y páşowali tak długo: aż w tym ieden który miał pázury swoie práwie w boku lewym drugiego/ lewa noga trzymał go zá biodrá
práwe mocno z wierzchu/ bá y pázury globoło włożone miał; tego który mu także swoia práwa noga pod lewa biodrá/ a lewa
pás w pierzu pázury wlepił/ y nożdze mu ściśiał/ rzućaişy soba chyżo/ wywrócił pod się/ y tak wişacego pod soba trzymał:
ale że ciężaru tak wielkiego (z mordowanym) trzymać długo nie zdołał/ nieupusćaiac go iednak ná ziemi lekko złożył. Co oni ludzie
pátrzáiac postrzegşy/ przybieżeli gromádnie do nich/ y spolecznie wwiłány zstáwşy z soba: iednego z nich ná ziemi leżacego (tak
iako widziş w ábprysie) zá nos trzymáiacego/ a drugiego ná nim stóiacego/ obudwu iednak záiadłych/ y wlepione globoło pázno-
trzymáiacych/ gdzie przyşłoby rozmadzáiac obudwu iednego: przetoż iako zwycięzcy minuiac y faworyzuiac/ zwyciężonego
dobili/ a drugiego iako zwyciężca żywym zostáwili: Ktorego pp. Gdańszanie w swym sequestrze ná pewny ármijesku máia/
y do dziś dzień ludziom pokóluia. Sibity v Pástrcu iłá.